

Ksiądz Carlo Crespi "apóstol de los pobres"

23 marca 2023 roku Kościół – po zbadaniu cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości wobec Boga i bliźniego oraz cnót kardynalnych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania, a także innych cnót pokrewnych, praktykowanych w stopniu heroicznym – uznał Sługę Bożego Carlo Crespi Croci, kapłana profesora Towarzystwa Salezjańskiego św. Jana Bosko za Czcigodnego.

Podobnie jak u Janka Bosko, marzenie naznaczyło jego życie

Jadąc do Cuenca, na placu przed sanktuarium Maryi Wspomożycielki, wzrok od razu pada na interesującą i imponującą grupę rzeźb poświęconych Włochowi, którego mieszkańcy Cuenca do dziś pamiętają jako „apóstol de los pobres” (apostoł ubogich). Precyzyjniej, jest to pomnik przedstawiający księdza i dziecko u jego boku, patrzące na niego z synowską czułością. Ten niezwykle człowiek, który naznaczył ludzkie, duchowe i kulturowe odrodzenie narodu, wcześniej rzuconego na kolana przez biedę, zacofanie i konflikty polityczne, to ksiądz Carlo Crespi, salezjański misjonarz. Pochodzący z Legnano (Mediolan), urodził się w 1891 roku jako trzecie z trzynaściorga dzieci w zamożnej i wpływowej rodzinie. Od najmłodszych lat wykazywał się szczególną inteligencją, ciekawością i hojnością, które wykorzystywał w służbie ojcu, rolnikowi w miejscowym majątku, i matce Luigii, od której bardzo wcześnie nauczył się odmawiać różaniec i mieć imię Maryi zawsze „na ustach”, jak po latach zaświadczy jeden z jego byłych uczniów. Podobnie jak jego brat Delfino, również przyszły misjonarz, wykazywał szczególne zainteresowanie pięknem stworzenia, zamięłowaniem, które przydało mu się wiele lat później, gdy znalazł się w niezbadanych lasach Ekwadoru, aby sklasyfikować nowe gatunki roślin. Uczęszczał do miejscowej szkoły, a w wieku dwunastu

lat po raz pierwszy zetknął się ze środowiskiem salezjańskim w Instytucie św. Ambrożego w Mediolanie. W czasie nauki, według wskazań św. Jana Bosko, nauczył się stosować w praktyce nierozdzielne połączenie radości i pracy. W tym samym okresie „sen-objawienie” stał się pierwszym ważnym punktem zwrotnym w jego życiu. W niektórych zeszytach pisze: „Dziewica ukazała mi się we śnie i pokazała mi scenę: z jednej strony diabeł, który chciał mnie złapać i pociągnąć za sobą; z drugiej strony Boski Odkupiciel z krzyżem wskazywał mi inną drogę. Byłem ubrany jak ksiądz i miałem brodę; stałem na starej ambonie, wokół mnie tłum ludzi pragnących usłyszeć moje słowa. Ambona nie znajdowała się w kościele, lecz w chacie”. To były pierwsze kroki powołania do życia salezjańskiego, które stawało się coraz silniejsze. W 1903 roku ukończył naukę w gimnazjum salezjańskim na Valsalice. Na pytanie ojca, który martwił się o jego przyszłość, odpowiedział potwierdzając swoje powołanie kapłańskie w Towarzystwie św. Jana Bosko: „Widzisz, ojciec, powołania nikt ci nie narzuca, to Bóg wzywa; ja czuję się powołany, aby zostać salezjaninem”. 8 września 1907 roku złożył pierwszą profesję zakonną, a w 1910 roku profesję wieczystą. W 1917 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Były to lata poświęcone pasjonującemu studiowaniu filozofii, teologii i nauczaniu nauk przyrodniczych, muzyki i matematyki. Na Uniwersytecie w Padwie dokonał ważnego odkrycia naukowego: istnienia nieznanego dotąd mikroorganizmu. W 1921 roku uzyskał doktorat z nauk przyrodniczych, specjalizując się w botanice, a wkrótce potem dyplom z muzyki.

Misjonarz w Ekwadorze

Był rok 1923, kiedy wyjechał jako misjonarz i wylądował w Guayaquil w Ekwadorze. Dotarł do Quito i w końcu osiadł w Cuenca, gdzie pozostał aż do śmierci. „Pobłogosławcie mnie w Panu i módlcie się za mnie, abym mógł zostać świętym, abym mógł złożyć ofiarę na ołtarzu bólu i poświęcenia każdą chwilę mojego życia” – napisał w 1925 roku do ówczesnego Przełożonego Generalnego ks. Filipa Rinaldiego, manifestując swoje pragnienie całkowitego poświęcenia się sprawie misyjnej. Ks.

Crespi spędził pierwsze sześć miesięcy 1925 roku w lasach regionu Sucúa-Macas. Jego celem było dogłębne poznanie języka, terytorium, kultury i duchowości grupy etnicznej Shuar. Wykorzystując swoją wiedzę w różnych dziedzinach kultury, rozpoczął rewolucyjne i innowacyjne dzieło ewangelizacji, polegające na wymianie i wzajemnym wzbogacaniu się bardzo różnych kultur. Jest witany z początkową nieufnością, ale ks. Carlo przynosi ze sobą interesujące przedmioty, takie jak tkaniny, amunicja, lusterka, igły, i ma sposób bycia osoby, która się troszczy o innych. Poznaje mity tubylców i przedstawia je według nowej interpretacji, przekształcone i wzbogacone w świetle wiary katolickiej. Ksiądz Carlo szybko staje się ich przyjacielem, a chrześcijańskie przesłanie, przekazywane z troską i szacunkiem, nie jest już religią cudzoziemca, lecz czymś, co ludzie uznają za swoje. Ks. Crespi zrozumiał, że "tylko ten, kto godzi się zbliżyć do innych osób w ich własnym ruchu, nie po to, by utrzymać je w swoim, ale by pomóc im być bardziej sobą, naprawdę staje się ojcem" (Papież Franciszek, Encyklika „Fratelli tutti”, 3 października 2020).

Stuletnie dziecko!



Sen-objawienie naznaczyło jego życie ponownie w 1936 roku, kiedy zachorował na tyfus i wbrew przewidywaniom lekarzy wyzdrowiał i tak wspominał: „Okolo trzeciej nad ranem otworzyły się drzwi i weszła Święta Teresa i powiedziała do mnie: *puer centum annorum, infirmitas haec non est ad mortem, longa tibi restat vita (o, stuletnie dziecko: ta choroba nie jest dla śmierci, zostało ci długie życie)*”. Ks. Karol miał wtedy 45 lat, będzie żył jeszcze 46 lat. Teraz definitywnie osiadłszy w Cuenca, Sługa Boży zrealizował prawdziwą „Revolución blanca”. Rozpoczyna bezprecedensową pracę na rzecz promocji człowieka, zakładając kilka dzieł: oratorium świąteczne, „Normal Orientalista” dla kształcenia misjonarzy salezjańskich, szkołę podstawową „Cornelio Merchán”, szkołę

rzemieślniczą (późniejszą salezjańską szkołę techniczną), „Quinta Agronomica”, czyli pierwszy instytut rolniczy w regionie, teatr salezjański, dom dla wspólnoty zakonnej, sierociniec „Domenico Savio”, muzeum „Carlo Crespi”, do dziś znane z licznych eksponatów naukowych. Z Włoch sprowadzał środki i wyspecjalizowany personel, aby inwestować w swoje projekty. Wykorzystując swoją niezwykłą wiedzę w zakresie nauki i muzyki, organizuje konferencje i koncerty w ambasadach, teatrach i nawiązuje przyjaźnie z czołowymi rodzinami w Guayaquil i stolicy. Zawiera dobre stosunki z władzami lokalnymi, chociaż te ostatnie są zdecydowanie antyklerykalne. Uzyskuje bezpłatną odprawę celną i pokrycie kosztów transportu do Cuenca dla setek skrzyń z materiałami. Jego dzieła szybko stają się bijącym sercem epokowych zmian społecznych i kulturowych na rzecz ludności, zwłaszcza najuboższej.

Ksiądz Karol tworzy nowe możliwości życia i czyni to poprzez projekt ewangelizacji i rozwoju, który daje mieszkańcom Cuenca przede wszystkim możliwość rozwoju. Jak autorytatywnie stwierdził św. Jan Paweł II w Encyklice *Centesimus annus* z 1991 roku, „Nie chodzi bowiem jedynie o danie tego, co zbywa, ale o pomoc do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego całym narodom, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu”. W Cuenca ukazuje się oblicze Kościoła, który potrafi wprowadzić nauczanie Ewangelii w model doświadczalny: nauczanie Pisma Świętego i podstawowe czynności zawodowe (rolnictwo, hodowla zwierząt i tkactwo) są kanałem dostępu, aby uczynić Jezusa znanym dla wszystkich. Kontynuując doświadczenie księdza Bosko, Sługa Boży stosuje „system prewencyjny”, oferując zwłaszcza młodym ludziom rodzaj „łaski prewencyjnej”, zaliczkę zaufania, aby dać możliwość zmiany, nawrócenia, wzrostu. Patrząc na księdza Bosko, wie, jak zharmonizować pedagogikę i teologię, animując młodzież poprzez gry, filmy, zajęcia teatralne, imprezy i nie tylko katechizm. U ks. Carlo można dostrzec przykład dobrego ojca duchowego.

Jego wybitnie eucharystyczno-maryjna duchowość kierowała nim w innych wyjątkowych przedsięwzięciach, takich jak organizacja Pierwszego Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Cuenca w 1938 roku, z okazji 50. rocznicy śmierci św. Jana Bosko. Dzięki swojemu nabożeństwu do Najświętszego Sakramentu Cuenca została w tych latach potwierdzona jako miasto eucharystyczne. Ksiądz Karol, pochłonięty pracą apostolską i sprawami urzędowymi, nigdy nie zapominał o swoich ubogich. Pokolenia mieszkańców znalazły w nim hojne serce, gościnne i ojcowskie. W jednej ręce trzymał dzwonek, aby „obudzić” stuknięciem w głowę jakiegoś młodzieńca potrzebującego napomnienia; w drugiej trzymał jedzenie i pieniądze, aby przekazać je ubogim. Stara i wyblakła sutanna, zużyte buty, oszczędna dieta, szczególne poświęcenie dla dzieci i ubogich nie pozostają niezauważone w oczach Cuencan. Ks. Crespi jest ubogi wśród ubogich. Ludzie witają go jako wybranego Cuencan i zaczynają nazywać go „Świętym Carlo Crespi”. Władze cywilne, urzeczone pracą ks. Crespi, odpowiadają licznymi wyróżnieniami: zostaje uznany za „najznakomitszego mieszkańca Cuenca w XX wieku”. Otrzymuje doktorat Honoris Causa *postmortem* od Politechniki Salezjańskiej.

Poruszony przez nadzieję

W 1962 roku pożar, prawdopodobnie na skutek podpalenia, niszczy Instytut „Cornelio Merchàn”, owoc wielu lat ciężkiej pracy. Pewność ks. Carlo Crespi, że Maryja Wspomożycielka pomoże mu i tym razem, stała się zaraźliwa: mieszkańcy Cuenca zaufali mu i bez wahania wzięli udział w odbudowie. Świadek będzie wspominał po latach: „dzień po pożarze widziano księdza Crespi z jego małym dzwonkiem i dużym spodkiem zbierającego datki z miasta”.

Teraz stary i zmęczony, nadal jest w sanktuarium Maryi Wspomożycielki, szerząc nabożeństwo do Dziewicy z takim samym entuzjazmem jak w przeszłości. Spowiada i doradza nieskończonym rzeszom wiernych. Kiedy przychodzi służyć ich, nie liczą się już harmonogramy, posiłki, a nawet sen. Nierzadko zdarza się, że ks. Karol wstaje w środku nocy, aby

wyspowiadać chorego lub umierającego. Ludzie nie mają wątpliwości: on patrzy na bliźniego tylko oczami Boga. Potrafi rozpoznać grzech i słabość, ale nigdy nie jest tym zgorszony ani zdruzgotany. Nie osądza, ale rozumie, szanuje, kocha. Dla Cuencanów jego konfesjonał staje się miejscem, w którym, jak mówi papież Franciszek, ks. Carlo łagodzi rany ludzkości „olejem pocieszenia” i „bandażuje je miłosierdziem” (*Misericordiae vultus*, 2015). A ponieważ leczy, sam zostaje uzdrowiony przez doświadczenie otrzymanego miłosierdzia. Program przepowiedziany w młodości przez „sen-objawienie” Maryi Dziewicy w końcu znalazł pełne wypełnienie. 30 kwietnia 1982 roku, w wieku 90 lat, ojciec Carlo Crespi, w ciszy i odosobnieniu kliniki Santa Inés w Cuenca, trzymał w rękach różaniec, tak jak nauczyła go matka. Nadszedł czas, aby zamknąć oczy na ten świat, aby otworzyć je na wieczność. Na pogrzeb przyszła rzeka wzruszonych i pogrążonych w żałobie ludzi. Pewni, że to święty, który umarł, wielu z nich chce dotknąć jego ciała po raz ostatni jakimś przedmiotem; mają nadzieję, że nadal będą pod opieką ojca, który właśnie ich opuścił. Nawet jego konfesjonał jest szturmowany, aby zachować jakąś małą cząstkę jego osoby.

W ten sposób kończy się ziemskie życie człowieka, który, choć wiedział, że mógłby wieść niezwykle wygodne życie we własnym domu, przyjął salezjańskie wezwanie i jako prawdziwy naśladowca księdza Bosko stał się świadkiem Kościoła, który zachęca, aby wyjść „z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii” (Papież Franciszek, *Evangelii gaudium*, 2013). Życie księdza Carlo Crespi mówi chrześcijanom, wczoraj i dzisiaj, w jaki sposób modlitwa może i powinna być włączona w konkret codziennych działań, pobudzając je i inspirując. On, pozostając całkowicie salezjańskim i całkowicie maryjnym, jest wiarygodnym świadkiem „stylu ewangelizacyjnego zdolnego wpływać na życie” (Papież Franciszek, Przemówienie do Włoskiej Akcji Katolickiej, 3 maja 2014 r.). Do dziś jego grób i pomnik są wiecznie ozdabiane świeżymi kwiatami i tablicami

dziękczynnymi. Sława świętości tego znakomitego syna Cuenca nie słabnie, ukończenie *Positio super virtutibus* stanowi ważny krok w procesie beatyfikacyjnym. Pozostaje tylko z ufnością oczekiwać na mądry wyrok Kościoła.

Mariafrancesca Oggianu

Współpracownik Postulacji Salezjańskiej

